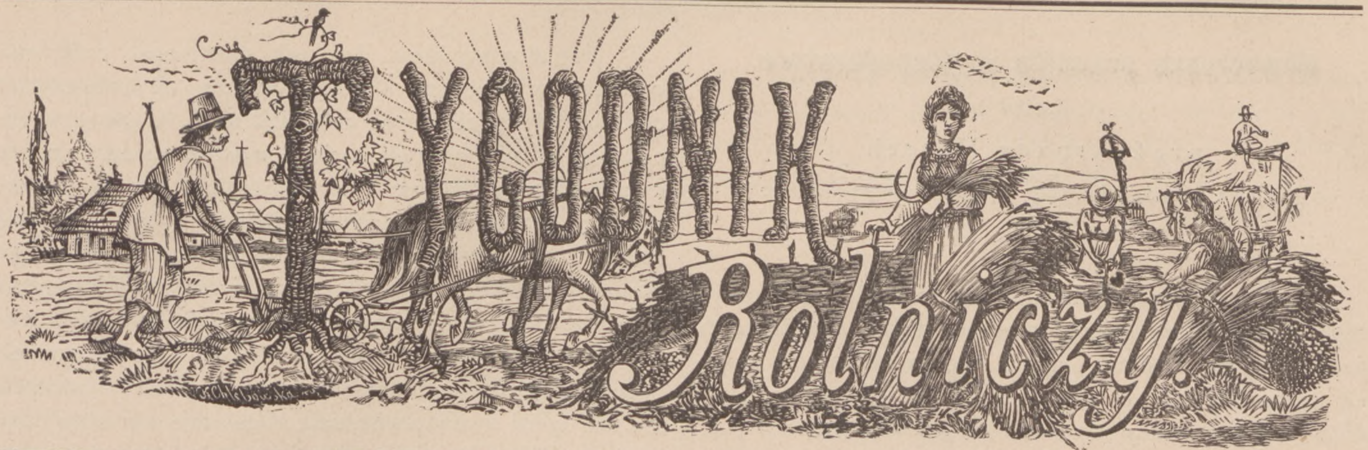
Nr. 34. Kraków, 16 Sierpnia 1884. Rok I



„Tygodnik Rolniczy“ wychodzi w Sobotę każdego tygodnia. Prenumerata „Tygodnika rolniczego“ wynosi rocznie w miejscu złr. 3. cnt. 60 (z przesyłką pocztową 4 złr.), w Królestwie Polskiem 4 Rsr.; w Poznańskiem 9 marek; za granicą 6 złr. Prenumerta ma być opłacona z góry za rok. Cena inseratu od miejsca wiersza drukiem drobnym przez całą kolumnę 8 cent., przez połowę 4 cnt. Pojedynczy Nr. 5 cnt. Rękopismy przysłane bez zastrzeżenia nie zwracają się. — Niefrankowanych listów nie przyjmuje się. — Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Dla członków Towarzystw okręgowych, prenumerujących „Tygodnik“, inseraty będą dawane za połowę ceny. Zamówienia na „Tygodnik“ i ogłoszenia, oraz wszelkie artykuły, przyjmuje Redakcya i Administracya „Tygodnika“ w lokalu Towarzystwa Rolniczego krakowskiego ul. Karmelicka Nr. 42.

Prawdopodobny przyszły stan powietrza.

Wiatr i zachmurzenie będą po sobie następować naprzemian, miejscami mogą powstawać burze, ciepłota obniża się i będzie bliską normalnej ciepłoty.

CENY TARGOWE.

Nazwa zboża	Kraków d. 12 Sierpnia 1884				Wiedeń *) d. 12 Sierpnia 1884				Berlin **) d. 12 Sierpnia 1884				Wrocław ***) d. 12 Sierpnia 1884				Uwaga
	za 100 kilo																
	od		do		od		do		od		do		od		do		
	złr.	ct.	złr.	ct.	złr.	ct.	złr.	ct.	mrk.	pf.	mrk.	pf.	mrk.	pf.	mrk.	pf.	
Pszenica biała	8	80	10	—									15	80	18	—	
Pszenica żółta	8	80	10		8	50	9	70	15	—	19	30	15	—	17	—	Usposobienie dość mdłe.
Pszenica czerwona	8	80	10	—									—	—	—	—	
Żyto	8	—	8	50	7	—	8	25	13	50	14	50	12	—	13	60	
Jęczmień	7	50	8	—	—	—	—	—	13	50	19	50	12	—	14	20	Koszta transportu za 100 klg. w pełnym wagonie wynoszą: z Krakowa do Wiednia 1 złr. 3 ct. z Krakowa do Wrocławia 1 m. 48 pf. z Krakowa do Lwowa 96 ct.
Owies	8	—	8	40	7	—	7	70	12	50	16	60	11	80	12	80	
Kukurudza	—	—	—	—	7	10	7	15	12	50	13	30	12	80	13	60	
Groch	10	75	13	25	—	—	—	—	15	30	23	—	15	50	21	50	
Tatarka	8	—	8	75	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	
Proso	6	75	7	25	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	
Fasola	11	25	13	25	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	
Wyka	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	13	50	15	—	*) Phöbus Schmelkes & Sohn, IX, Wieden.
Rzepak zimowy	12	25	12	50	—	—	—	—	24	20	24	60	21	30	23	30	**) Marcus & Stern, Berlin N. Oranienburgerstrasse 16.
Rzepak letni	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	***) A. Strelitz & Comp. Wrocław.
Lnianka	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	
Koniczyna czerwona	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	
Koniczyna biała	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	
Tymotka	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	
Siemię konopne	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	23	—	25	50	
Siemię lniane	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	
Łubin niebieski	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	8	30	9	50	
Łubin żółty	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	8	70	10	30	Za 100 marek niemieckich płacą złr. 58.75 żądają „ 60.—
Spirytus za 1 hkt. 100%	—	—	—	—	27	50	28	—	48	20	48	50	47	20	47	40	
Nafta	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	24	—	—	—	—	—	

Nowoczesne prawidła w gospodarstwie.

Napisał

prof. Arpada Hensch

w Fühlinga „Landwirthaftliche Zeitung“ zeszyt VII z r. b.

Do najważniejszych zdobyczy na polu nauk przyrodniczych należy niezaprzeczenie także świadomość, że jak organa roślinne, tak i organa zwierzęce mogą się zastosowywać do otaczających je warunków (mediów) i tylko wtedy ich istnienie jest zapewnione, jeśli do tego są uzdolnione. W gęstwinie leśnej pnie wzbijają się w górę, aby sobie zdobyć światło i powietrze; jeśli tego uczynić nie zdołają, padają ofiarą walki o byt. Ale dalej jeszcze sięga ta zdolność zastosowywania się do zmienionych warunków; jeśli n. p., czego Duchamel i inni dowiedli, młode drzewko się zegnie i koronę jego ziemią przysypie, wówczas korona ta zaczyna wypuszczać i rozwijać korzenie; jeśli się zaś po dostatecznem wzmożeniu się nowo powstałych korzeni, pierwotny korzeń z ziemi wydobędzie i w górę wzniesie, to zwolna staje się on wśród nowych warunków i otoczenia koroną drzewka, wypuszcza liście, rozgałęzia się. Prawo to natury, które tak wybitną odgrywa rolę w utrzymywaniu organizmów, jest równego znaczenia odnośnie do życia gospodarskiego i tutaj przedmioty otaczające się zmieniają, odmienione stosunki warunkują zmianę prawideł w gospodarstwie.

Każdy jest świadom, że szczególnie w ostatnich lat dziesiątkach i polityczne i socyalne stosunki zupełnie się przekształciły. Potrzeby ludzkie bardzo znacznie się wzmogły, następstwo tego objawia się w podrożeniu ludzkiej siły roboczej, tego niezbędnego czynnika w gospodarstwie; rozgałęzione środki komunikacyjne handel ułatwiające i przyspieszające, oddziaływają równoważąco na ceny produktów, zbliżają niejako w przestrzeni gospodarstwa i stają się głównemi przyczynami tak obawianej konkurencyi nie tylko między gospodarstwami dalszych części świata, ale także między bliżej co do przestrzeni położonemi. Gospodarstwa mleczne, dawniej na małe okręgi ograniczone, teraz w znacznie większej odległości mogą się opłacać. Wynalezienie technicznych środków pomocniczych, wydoskonalenie narzędzi i machin, sprowadzenie tanich motorów np. pary, elektryczności, zastraszający przyrost kapitału, z nim w parze idące wytworzenie się stosunków kredytu, jak również wreszcie wzrost inteligencyi — wszystko to są potężne czynniki, z którymi każdemu gospodarzowi wiejskiemu liczyć się wypada, do których się zastosować i przywyknąć musi, jeśli sobie chce zapewnić egzystencyę. Na nowe tory trzeba nam wstąpić, jeśli nie chcemy na szerokim a ludnym gościńcu życia powszedniego być zgniecionymi, zdeptanymi.

Przedewszystkiem daje się spostrzegać całkowita odmiana w wyborze i zużytkowaniu sił roboczych; podczas gdy początkowo człowiek sam, dopiero wiele później łącznie ze zwierzęciem największą część pracy mechanicznej pokonywał, wystąpiła teraz para, a w niedalekiej przyszłości wystąpi elektryczność do usług rolnika; gdzie tylko możebne, machinami zastępują narzędzia; machiny stają się niewolnicami nowoczesnego gospodarstwa, człowiekowi zaś przypada w udziale zadanie o wiele więcej odpowiadające jego godności. Szersze zastosowanie machin i tańszych sił roboczych ma nie tylko swe uprawnienie, ale staje się absolutną koniecznością; a rolnik taki, który się z tem nieubłaganem prawem natury nie liczy, albo liczyć nie może, pada ofiarą; mnodzy gospodarze na małych posiadłościach z tego powodu właśnie nie mogą podołać, cierpią skutkiem konkurencyi sąsiadów pracujących wybornemi machinami.

Stosunki pchają do więcej intenzywnego — wolelibyśmy powiedzieć więcej wyrafinowanego wyzyskiwania kapitałów potrzebnych do gospodarowania. Ziemię trzeba lepiej uprawiać, nawozić obficiej, inwentarz więcej intenzywnie żywić, staranniej pielęgnować, nawet i człowiek wymaga lepszego utrzymania. Ażeby opędzić koszta produkcyi tym sposobem zwiększone, trzeba dążyć do produkowania mas w najlepszym gatunku i otrzymane produkty spieszniej pozbywać — przemieniać; trzeba prędko żyć i dla rolnika także staje się hasłem: „Wiele wydawać i zarabiać, wiele wydawać, a jednak oszczędzać!“ podczas gdy dawniej trzymano się zasady: „mało wydawać i oszczędzać“. To nas naprowadza na dalsze, bardzo ważne prawidło dla nowoczesnego gospodarstwa; mamy na myśli podział pracy. Przy tem ograniczamy się jednak nie tylko do owego sposobu rozdzielania pracy, przy którym dla dokonania jakiej roboty każda jej cząstka wyłącznie przez pewne indywidua bywa wykonywaną, który to sposób rozdzielania pracy w zatrudnieniach fabrycznych tak ważną odgrywa rolę — przypominamy tylko fabrykowanie cygar, a który dla gospodarstwa tylko podrzędnego jest znaczenia, ale podciągamy pod powyższe pojęcie także zasadę, według jakiej obecnie rolnik tylko to powinienby produkować, co jego stosunkom najlepiej odpowiada, a według jakiej nie powinienby dążyć do zaspokajania przeważnej części swych potrzeb własną produkcyę. Już Thaer wskazuje, że gospodarza wiejskiego, który wszystko uprawia, czego potrzebuje, można porównać z krawcem, który sam siebie obuwie robi. Jeśli to już za Thaer'a czasów było błędnem, to dla teraźniejszego gospodarza wiejskiego staje się niebezpieczeństwem. Świetne wyniki amerykańskich dzierżawców dadzą się sprowadzić bardzo często do tej zasady, że uprawiają i produkują tylko to, co się najlepiej opłaca, a kupują nawet do zaspokojenia codziennego życia potrzebne rzeczy, jeśli

je gdzieindziej otrzymają taniej, niż przez produkcyę własną. Jak w ogólności, tak i w gospodarstwie wiejskiem ważną jest zasada: „Jedno i to samo nie jest stosownem dla wszystkich“. Wśród niesprzyjających okoliczności, jakąś gałęź produkcyi forsować, jest największym błędem, który się mści bardzo złośliwie, a przecież niektórzy gospodarze nie dadzą się od tego powstrzymać, chociażby to stać się miało ich ruiną; są oni właśnie niewolnikami przyzwyczajenia, indywiduami bezwiednie działającemi. Ażeby zaś mieć jasny pogląd na prawdziwe opłacanie się pojedyńczych gałęzi gospodarstwa, do tego należy, oprócz umiejętnego prowadzenia książek, pewna powiedzielibyśmy, sprytna bystrość zawodowa, inaczej łatwo zejdziemy na bezdroża; tej okoliczności mamy do zawdzięczenia, że obecnie w buchhalteryi zupełnie inne zasady znajdują zastosowanie, aniżeli dawniej. Przypomnijmy sobie tylko przestarzały system kameralny i obecną podwójną buchhalteryę! Chociaż ona jeszcze wszystkim wymogom w zupełności nie odpowiada i nigdy nie odpowie, można przecież przy niej, jeśli się ją rozumie, bardzo dobrze czytać między wierszami, co wypada sądzić o tej lub owej gałęzi produkcyi. Do tego należy jasny pogląd nawet na drobiazgowe szczegóły przedsiębiorstwa, rozumne rachowanie i kalkulowanie i pewna rutyna w zawodzie, na której na nieszczęście tak wielu rolnikom zbywa.

Dalsze następstwo co dopiero przytoczonych czynników występuje wreszcie na jaw także przy wyborze systemów gospodarowania; tutaj zaczynają już niektórzy rolnicy wstępować na całkiem oryginalne, od dotychczas upowszechnionych zupełnie odmienne tory; ten sprzedaje wszystką paszę i słomę uprawiając tylko niektóre gatunki zboża, ów trudni się jedynie chowem bydła i mlecznem gospodarstwem, trzeci uprawia po największej części buraki cukrowe, a wszyscy trzej gospodarują z lepszem powodzeniem; padają zapory miejscowej gospodarki, do jakiej przywyknięto; przy obfitych w owoc wynikach, znajdujemy godne uwagi pomysły, starają się także zawód gospodarski więcej ożywić i dążą w „wyzwolonem gospodarstwie“ w tym ideale najdoskonalszego sposobu gospodarowania do wywalczenia sobie gospodarskiej wolności.

Spostrzegamy więc, że na całym obszarze rolniczego zawodu dokonywa się zupełny przewrot; szranki przesądów rozstępują, na miejsce szablonowego małpowania, występuje działanie z świadomością, prawo o zastosowywaniu się do danych warunków, otrzymuje godną siebie ocenę i najzupełniejsze uznanie.

Ażebyśmy zaś przytoczonym prawidłom dla gospodarstwa mogli wymierzyć przynależną sprawiedliwość, nie łatwe mamy do spełnienia zadanie; grutowna znajomość rzeczy, żywy zapał w zawodzie gospodarskim w połączeniu z mocą charakteru obudzającą zaufanie, nieznużona czynność i trzeźwy sposób życia są czynnikami dla upragnionej kwalifikacyi. Kto w walce, którą zmienione stosunki gospodarskie warunkują, nie chce poledz, ten musi hołdować właśnie tym nowoczesnym gospodarstwa prawidłom.

Cz. S.

O owcach i ich wełnie w obec tegoczesnych konjunktur.

A. L.

W latach ostatnich cofnęła się wstecz w Europie środkowej hodowla owiec i z nią w związku stojąca produkcya wełny tak, że tylko jeszcze w niektórych okolicach, raczej prowincyach znajdujemy owczarnie w pewnym, wyraźnym kierunku z wybitnym charakterem wełny utrzymywane i dotąd zachowane. Produkcya wełny cienkiej nie odpowiada już obecnie potrzebom przemysłu, tutejsze targi dzisiejsze są tylko już słabym odcieniem dawniejszych rokrocznych targów, to też wielu z znaczniejszych fabrykantów nie odwiedza już teraz naszych targów lub składów, lecz udaje się wprost do Ameryki, Afryki południowej lub Australii, albo też na wielkie aukcye do Londynu w celu porobienia swych zakupów.

Kiedy wreszcie i jakość wełny australskiej, tak samo i z Przylądku dobrej nadziei, zapewne w miarę starania się także o większą produkcyę mięsa obok wełny, zaczyna tracić na wartości, a równocześnie wyroby z właściwego sukna dla większej swej użyteczności biorą pierwszeństwo przed innemi fabrykatami, okazał się pokup, na tegorocznych targach wełny, prawie wyjątkowo tylko na wełny prawdziwie sukiennicze, podczas gdy wszelkie inne gatunki wełny z krzyżowania różnych ras, a mianowicie z ras angielskich pochodzące, niezmiernie spadły w cenie i z trudnością kupców znajdywały.

Zaledwie pół wieku upłynęło od czasu, w którym to znaliśmy i odróżniali u nas dwa tylko gatunki owiec tj. krajowych z grubym, długim i prostym włosem i hiszpańskich czyli merynosów z runem o włosie cienkim, krótkim, sprężystym, wydających mało wełny, ale szlachetnej, w dodatku z korpusem niewielkiej wagi. Wełna ta posiadając znaczną siłę wstępowania się — własność do wyrabiania właściwego sukna konieczna, aby nitki tkanki pokryć cienkiemi kończynami swych włosów — miała wysoką i stosunkowo bardzo wysoką cenę, dla czego produkcya jej opłacała się dobrze pomimo skromnej wagi runa i słabej wagi ciała owiec. Każdy włos pokryty jest znaczną ilością łusek, które leżąc karpiowato jedna na drugiej na około całego obwodu włosa, jakby lejek na lejku, tworzą maleńkie karbiki; od regularnego układu tych kar-

bików, mianowicie zaś od ich ilości na pewnej przestrzeni wzdłuż włosa, zależy cienkość, sprężystość i w ogóle gatunkowa wyborowość włosa. Tak więc rozróżniamy sukienniczą wełnę jako:

Super superelektę	Iaa,	gdy ma więcej jak	12	karbików na 1 centm. dług.
Superelektę	Ia,	„ „ „	11,5—12	„ „ „ „
Elektę	I,	„ „ „	10—11	„ „ „ „
Elektę	II,	„ „ „	9—10	„ „ „ „
Primę	IIa,	„ „ „	8—9	„ „ „ „
Primę	IIb,	„ „ „	7—8	„ „ „ „
Sekundę	IIIa,	„ „ „	6—7	„ „ „ „
Tercyę	IIIb,	„ „ „	5—6	„ „ „ „
Kwartę	IV,	„ „ „	4,5—5	„ „ „ „

Owiec hiszpańskich czyli merynosów rozróżniamy dwie główne klasy, do 1-szej należą t. z. elektorały, do 2-giej negretti. Obiedwie te klasy należą do jednej i tej samej rasy z tą tylko różnicą, że u klasy pierwszej starano się przeważnie o najcieńszą wełnę sukienniczą, w miarę czego powstały owce małe, drobne z wełną krótką i niezbyt obfitą, u drugiej zaś klasy dążono do większej obfitości wełny, kosztem jej szlachetności, równie i do wytworzenia potężniejszych, okazalszych figur. Bardzo trafny opis owiec rasy merynosów czytamy w artykule podanym do „Ziemianina“ Nr. 29 z r. b. „o kierunku hodowli owiec“ przez p. Aleksandrowicza, następującego brzmienia: „Owca niezbyt wielka, od 50 do 80 funt. żywej wagi mająca, z głębokim, dobrze zaokrąglonym tułowem, na krótkiej nodze, niezbyt cienkiej, z głową krótką, szeroką, wełną obrośniętą. Skóra musi być jędrna, elastyczna, dostatecznie rozwinięta, aby dostarczyć szerokie pole wyrostowi wełny (zkąd konieczność fałdów przynajmniej na szyi i koło ogona), nie miękka, o ile to przy wysokiej szlachetności możliwe, bo za miękka skóra nigdy dostatecznie gęstej i energicznej wełny wydać nie może, a te dwie zalety są koniecznemi cechami wełny sukienniczej. Na skórze znów zbyt twardej i grubej urośnie wełna za gruba, pakulata, bez charakteru, przytem im twardsza i grubsza skóra, tem trudniejszem staje się wyżywienie zwierzęcia. Koniecznością produkcyi tego rodzaju wełny jest pewna ilość tłuszczopotu zdrowego i w zimnej wodzie rozpuszczalnego, który daje wełnie charakter wyrazisty, ceniony połysk i szlachetną miękkość, a dla fabrykacyi cienkich sukien jest nieodzowną potrzebą. Wełna musi być szlachetna, raczej *elekta*, niż *prima*, w sztaplu krótka, najwyżej do 4 centm. długości, energiczna, z charakterem wyrazistym i z wysokiem wyrównaniem tego samego włosa, jak i całego runa. Podobną wełnę chcieć produkować na bardzo dużych, mięsnych figurach jest czczem dążeniem, bo ze zgrubieniem całego organizmu konieczną podstawą wielkich normalnych figur, wełna ściśle z organizmem złączona zgrubieć musi i stracić swój charakter sukienniczy, który właśnie całą jej wartość stanowi. Dążenie do zbyt wielkich figur przy wełnie sukienniczej wywołać musi koniecznie rozmaite anormalności w kształtach, bo się naturze samej sprzeciwia, a mieliśmy tego oczywiste dowody na wystawie w Hamburgu w tych owczarniach cienko-wełnistych, które do tego celu bezwzględnie dążą jak np. w Oschatz. Wartość wełny do fabrykacyi cienkiego sukna staje się problematyczną, a wielkość figury leżąca głównie w wysokich nogach, wywołuje spiczaste kłęby, koszlawe nogi i zaciera zupełnie harmonię organizmu, tę główną podstawę każdej hodowli.

(Dokończenie nastąpi).

Dowóz zboża z Indyi Wschodnich na targi europejskie.

(Przedruk z „Ziemianina“ Nr. 31 z r. b.).

(F.) Europa uczuwa co raz bardziej wpływ postępu cywilizacyi i wzrastającej produkcyi zboża w krajach zamorskich, w których europejskie kapitały i ręce roztwierają z każdym rokiem rozległe obszary bogatej, dziewiczej ziemi dla uprawy zboża. W krajach europejskich, w których technika gospodarcza najwyżej postąpiła, pogorszyło się od niejakiego czasu położenie rolników, a wszelke środki ku jego polepszeniu okazują się bezsilnemi. W Anglii uprawa zboża ustępuje coraz więcej miejsca hodowli bydła, a tak tam, jak również we Francyi liczne obszary urodzajnej ziemi nie znajdują dzierżawców, ponieważ się uprawa zboża nie opłaca. Niedawno zakomunikował w senacie francuzkim hr. St. Vallier, były ambasador Francyi w Berlinie, że w departamencie de l'Aisne jest 840 ferm niewydzierżawionych, a 45 z obszarem 7080 hektarów wcale niezagospodarowanych. Trefort de la Rogne podawał jeszcze ułuższą liczbę majątków odłogiem leżących. W Niemczech jeszcze wprawdzie do tego nie doszło, ale i tutaj są ceny zboża, mimo lichego sprzętu zeszłorocznego, tak nizkie, jak prawie nigdy przedtem, a producentom zboża nie zwracają się koszta uprawy. Przyczyna tego bardzo jest jasna. Zewsząd przychodzi do krajów zachodnio-europejskich niezmiernie wielka ilość zboża, a z każdym rokiem roztwierają się nowe źródła w krajach zamorskich.

Do krajów zaopatrujących zachodnią Europę w zboże, jako to Rosyi, Austryi i Węgier, państw naddunajskich, Egiptu, Algieru, Ameryki Północnej i Południowej również Australii, przybyły w nowszym czasie Indye Wschodnie — i wstąpiły od razu w szranki z taką siłą, iż słuszną jest rzeczą, aby zwrócić uwagę rolników, na to nowe dla nich niebezpieczeństwo.

Dotychczas uważano za główne produkta Indyi Wschodnich: opium, bawełnę i ryż; produkcyi zboża nie brano w rachunek. Dopiero od połowy ubiegłego dziesiątka lat wykazuje statystyka handlowa, że dla Indyi angielskich stała się pszenica artykułem ekspor-

towym, równie ważnym, jak ryż. W roku fiskalnym 1871/72 (z końcem Marca) wynosił eksport pszenicy z Indyi 637,099 angiel. centnarów *), w r. 1874/75 1,069,076 angiel. centr., a w r. 1877/78 doszedł już do 6,340,150 angiel. centr. W roku 1878/79 zmniejszył się wprawdzie eksport z powodu klęski głodowej, która nawiedziła znaczną część Indyi Wschodnich, ale następnie wzmógł się znów znacznie skutkiem ulepszenia komunikacyj, zmiejszenia się uprawy maku i powiększenia się produkcyi zboża. W roku 1880/81 wywieziono $19^3/_4$ miliona centr. zboża, o 166 prc. więcej, niż w roku poprzedzającym. W roku 1882/83 podaje statystyczne biuro wicekróla w Simli eksport samej tylko pszenicy na przeszło 14 milionów centr. Zeszłoroczne nader obfite żniwo powiększy zapewne cyfry eksportu z roku 1883/84.

To niespodziewane źródło eksportu zboża zwróciło na siebie uwagę zwłaszcza Ameryki Północnej, która się przez dłuższy czas uważała za panią cen zboża na targu starego świata — i właśnie przez niepomierne spekulacye spowodowana podwyżka cen zboża w Ameryce Północnej ułatwiła Indyom Wschodnim wystąpienie do konkurencyi na targach Zachodniej Europy. Dla Ameryki Północnej stała się ta konkurencya bardzo niedogodną. Indye Wschodnie pokrywają już jednę trzecią część całego angielskiego importu pszenicy. W Nowym Yorku spadła cena pszenicy w Styczniu b. r. z 119 na 96 centów na buszlu i każdy tydzień sprowadza nowe zawieszenia wypłat tamtejszych spekulantów zbożowych, wywołane głównie konkurencyą wschodnio-indyjską.

Import zboża z Indyi Wschodnich oddziaływa z każdym rokiem co raz więcej na stosunki w Niemczech. Podług urzędowej statystyki towarowej niemieckiego państwa, wynosił bezpośredni przywóz pszenicy z angielskich posiadłości w Indyach do niemieckiego obwodu celnego w roku 1880 jeszcze tylko 440,000 klgr., natomiast w r. 1882 wzrósł do 4,923,200 kilgr., a zatem powiększył się więcej niż dziesięćkrotnie w przeciągu dwóch lat, podczas gdy w tym samym przeciągu czasu zmniejszył się bardzo znacznie przywóz zboża ze Stanów Zjednoczonych, albowiem przywóz pszenicy spadł ze 161,181,800 kilgr. na 40,123,900 kilgr., a przywóz żyta z 7,421,300 kilgr. na 901,900 kilgr. Jakkolwiek import około 5 milionów kilgr. pszenicy z Indyi Wschodnich do Niemiec nie odgrywa jeszcze znaczniejszej roli, to jednak postęp cywilizacyi za granicą i ulepszenie środków komunikacyjnych zagrażają z każdym rokiem co raz więcej tutejszej produkcyi rolniczej.

W roku 1879 przedłożył Dr. Forbes Watson rządowi angielskiemu sprawozdanie, w którem wykazał, że Indye Wschodnie mogą dostarczać Europie najlepszych gatunków pszenicy, nieustępujących w niczem pszenicy rosyjskiej i amerykańskiej. Produkcyę pszenicy w krajach indyjskich, zostających pod bezpośredniem panowaniem angielskiem, oszacował Watson na 30—35 milionów kwarterów, tj. 87—101 milionów hektolitrów, co się prawie równa całkowitej produkcyi Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Podług publikacyi rolniczego urzędu statystycznego dla Indyi Wschodnich, wynosił w roku zeszłym obszar pszenicą zasiany w angielskich posiadłościach tamtejszych około 20 milionów akrów (po 40,47 arów), wydających $5^1/_2$ do 6 milionów beczek pszenicy, a w krajach do Anglii nienależących około 6 milionów akrów, dających $1^1/_2$ miliona beczek pszenicy. Po wykończeniu budującej się sieci kolei żelaznych, spodziewają się, że w dobrych latach będzie można czwartą część całego sprzętu, a nawet więcej, przerzucić na targi europejskie, gdzie pszenica indyjska bywa bardzo poszukiwaną. Amerykanin Bookwalter, który niedawno powrocił z Indyi Wschodnich i uchodzący za powagę na polu statystyki zbożowej, pisze: „Rolnik indyjski może przy pomocy najnieudolniejszych narzędzi wydobyć z akra roli 11 buszli pszenicy, tj. nie wiele mniej jak rolnik amerykański, pomimo, że ten ostatni posługuje się jak najlepszemi narzędziami rolniczemi. Rząd angielski popiera produkcyę indyjskich rolników dostarczając im najlepszych nasion do siewu i odpowiednich narzędzi rolniczych, częścią bezpłatnie, częścią niżej kosztów zakupna. Indye Wschodnie liczą przeszło 150,000 kwadratowych mil angielskich wybornej ziemi pszennej, jeszcze całkiem nieuprawnej. Przez otwarcie nowej drogi wodnej (kanału Sirhindskiego) powiększy się obszar pszennej uprawy o 10,000 akrów (40,500 ha), a krajowcy, którzy się żywią głównie ryżem i prosem, będą mogli eksportować znacznie większą część wyprodukowanej pszenicy, aniżeli kraje konsumujące pszenicę. Dotychczas niedostawało odpowiednich dróg transportowych, aby można było dowozić pszenicę do Bombaju i Kurrachee i skutkiem tego marniały znaczne zapasy. Obecnie jest projektowanych 16,000 do 24,000 kilometrów nowych kolei żelaznych, jak również zakładają się kanały, częścią w celach transportowych, częścią w celach nawodnienia". Wspomniany Bookwalter ocenia eksport pszenicy Indyi Wschodnich wyżej, aniżeli urzędowa statystyka; twierdzi on, że eksport w latach 1881 i 1882 wynosił w ogóle 80 milionów buszli pszenicy w cenie około 90 milionów dolarów i zwraca uwagę na wpływ, jaki wywrze spotęgowana produkcya zbożowa Indyi Wschodnich na stosunki amerykańskie. Dla Anglii — powiada Bookwalter — będzie korzystniej zaopatrywać się w pszenicę z Indyi Wschodnich, chociażby ona była w Liwerpolu równą w cenie z pszenicą amerykańską, albowiem za pierwszą płaci Anglia własnemi towarami, podczas gdy wysokie cło odpycha towary angielskie od targów amerykańskich. Na kosztach transportu zyskają angielscy żeglarze, a wreszcie kapitał angielski znajdzie korzystny

*) Angielski centnar = 50,803 kilgr.

obrót we wschodnio-indyjskiej uprawie pszenicy. Sprawa ta ma zatem wielkie znaczenie dla Stanów Zjednoczonych. W ostatnich dziesięciu latach wyprodukowali amerykańscy rolnicy produktów rolniczych za 20,000 milionów dolarów wartości na zapotrzebowanie krajowe, a za 6000 milionów dolarów na potrzeby eksportu. Na eksporcie zboża i mąki zyskały w tych dziesięciu latach Stany Zjednoczone 1000 milionów dolarów, a na dowozie tych artykułów do portów atlantyckich zyskały Towarzystwa transportowe 400 milionów dolarów i również tyle zarobiła żegluga za przewóz do Europy. Te cyfry wykazują wysokie ekonomiczne znaczenie eksportu zbożowego dla Ameryki i tłomaczą nam, dla czego Ameryka spogląda z obawą na Indye Wschodnie. I dla nas staje się coraz naglejsza potrzeba, aby szukać skutecznych środków dla ochrony naszej produkcyi zbożowej, im więcej wzrasta przywóz zagraniczny.

KORESPONDENCYE.

Nowosielica 7-go Sierpnia 1884 r.

Dotarłem granicznemi wodami aż do Nowosielicy, potrójnej granicy Austryi, Rosyi i Rumunii. Badania stosunków rybackich nie źle idą, tylko połów i poznanie nazw z powodu wysokiego stanu wody i deszczów są utrudnione.

Po drodze miałem wykłady, a z żandarmami pogadanki.

Dr. M. Nowicki.

Z okolic Stryja.

Z roku na rok progressyjnie przechodzą w naszych stronach większe dobra ziemskie w obce, zwykle niszczące je ręce; pieniądz otrzymany za nie po największej części idzie na marne. Mało bardzo takich byłych dóbr właścicieli, którzyby na tych sprzedażach dobrze wychodzili. Dobro (majątek, mienie) zawsze dobrem — trzeba być tylko gospodarzem. Ci obywatele, którzy pokupili mniejsze majątki w dobrej glebie, albo pozakładali na sposób zachodnich ferm folwarki przy miastach, a jeszcze przy tem w przemyśle użyli kapitału, ci powiększają majątek, nadto przyczyniają się do podniesienia miast naszych, — ale takich obywateli jeszcze bardzo mało.

Towarzystwo gospodarskie lwowskie wydało odezwę do wszystkich oddziałów swoich, aby wywiadywały się o dużych obszarach gruntów na sprzedaż będących w tym celu, aby ułatwić ludności powiatów zachodnich, przeludnionych jnż, (? Red.) nabywanie takich obszarów w drodze parcelacyi, bądź to na własność, bądź to w dzierżawę.

Mazury co prawda, nie chętnie zapuszczają się na Ruś; łatwiej osiedlają się oni w Sanockiem, Przemyskiem i Żółkiewskiem, bliżej swoich i gdzie już swoich znajdują osady. Rzeczywiście osady te Mazurów, z tamtej strony działu wód Wisły a Dniestru, sięgające wieku XVI i dawniejszych jeszcze czasów, dzielnie przechowują dotąd swoje zwyczaje, obrządki religijne i narodowość. Dla tego, patryotyczna i gospodarcza istotnie myśl ta, powinnaby zasługiwać na poparcie Towarzystw okręgowych rolniczych, powiatów zachodnich w kraju, gdzie ludność nie wie, że taniej nabyć może tu lepszą ziemię przy i wśród swoich, aniżeli w zgubnej wynarodawiającej ją Ameryce.

Sprawa to ważniejsza nad wszystkie inne, bo zanim nasi właściciele dóbr we wschodniej Galicyi nauczą się gospodarować, to tu ani jednego z nich już nie będzie. Gospodarstwo, przyszłość i potęga narodu leżą w chłopie polskim. Nie łudźmy się, stan szlachecki i ci, którzy zajęli jego miejsce giną. Obowiązkiem ich sumienia zostawić po sobie spuściznę, uszlachetniając rozumną oświatą chłopa, robiąc z niego człowieka. Kółka włościańskie, oto rzetelne i uczciwe pole działania. Baczmyż, by o nas historya nie powiedziała: zginęli, nic nie zostawili po sobie, a kraj oddali w obce ręce!

Z. Zn.

Rozmaitości.

Szkoła niższa leśnicza. Z upoważnienia Ministerstwa Rolnictwa otworzoną została obecnie w Bolechowie, niższa szkoła leśnicza. Szkoła ma na celu specyalne wykształcenie niższych oficyalistów leśnych. Od wstępujących wymagane są: ukończenie 18 lat wieku, posiadanie elementarnego wykształcenia, znajomość języków: polskiego, również niemieckiego i nareszcie odbycie poprzednio dwuletniej praktyki leśnej.

Wyszło rozporządzenie cesarskie co do Galicyi, mocą którego wyznaczono tytułem doraźnej pomocy skarbowej 500,000 złr. niezwrotnych i 300,000 złr. zwrotnych czyli razem 800,000 złr. dla dotkniętej powodzią Galicyi. Część sumy powyższej prawdopodobnie użytą będzie na zasiewy, część na budowle, co do których, gdzie gmina ma obowiązek robocizną lub w inny sposób się przyczyniać, zwolnioną będzie od tego obowiązku, aby lud miał sposobność zarobić sobie przy budowlach nieco grosza.

Oprócz tej pomocy doraźnej, rząd przedstawi radzie państwa projekt co do właściwej akcyi pomocniczej. Do niej należeć też będzie uregulowanie górnego biegu tj. niespławnych części rzek, które to części nie należą do pieczy rządowej, a więc też nie do obowiązku

skarbowego. Obliczone w przybliżeniu koszta tej regulacyi w okrągłej sumie 8 milionów złr. poniesione być mają w trzeciej części przez skarb państwa, w dwóch trzecich zaś przez fundusz krajowy i adjecentów. Będzie to jedna z najważniejszych spraw przyszłej sesyi sejmowej. Bez uchwały sejmu, bez ustawy krajowej, która zawierać powinna postanowienia szczegółowe, rząd nie mógłby przedstawić radzie państwa projektu o przyczynieniu się skarbu do kosztów regulacyi górnego biegu rzek. Już z natury rzeczy, bo regulacyi tej na tak znacznych częściach tak znacznej liczby galicyjskich rzek spławnych w jednem lub w dwóch latach trudnoby dokonać — jako też ze względu na ubóstwo funduszu krajowego, wypadnie pewnie rozłożyć te roboty i wydatki regulacyjne na lat 8 lub 10.

Regulacya górnego biegu rzek stanowić będzie poniekąd integralną część systematycznego uregulowania spławnych koryt rzecznych. Rząd uznał nakoniec potrzebę robót systematycznych, jakich domagały się memoryały Koła polskiego, a nieużyteczność wydatków choćby znacznych, wrzucanych do wody bez systemu. Regulacya koryt spławnych do akcyi pomocniczej należeć nie będzie, należąc do zwykłego budżetu.

Dnia 28 lipca b. r. odbył się w Żabikowie akt zakończenia sześciotygodniowych kursów gorzelniczych publicznym egzaminem, który wypadł dobrze. Egzaminowali pp. Piekucki z właściwego gorzelnictwa, Ad. Pauli z chemii i fizyki zastosowanej do nauki gorzelniczej. Wł. Ostrowski o kotle parowym i aparatach gorzelniczych, Dr. Kusztelan z arytmetyki i botaniki i Dr. May z mikroskopii. W tym roku wszyscy 10-ciu słuchaczów będących na kursach w Żabikowie, poddali się egzaminowi i złożyli tenże; 2 z predykatem bardzo dobrze, 4 dobrze i 4 dostatecznie. Nazwiska ich są: Cielecki Aleksander, Czerwiński Jan, Jagsch Karol, Nowacki Władysław, Palacz Józef, Połczyński Michał, Szczawik Ludwik, Brzostowski Ksawery, Nowaczyński Zygmunt i Ossowski Feliks. Pierwszych siedmiu są z Księstwa, ostatni trzej z Królestwa Polskiego. W ogóle było 11-tu słuchaczów, z których jednakże jeden z Król. Polskiego w połowie kursu był zmuszony wyjechać. Po skończonym egzaminie i odbytej konferencyi, wręczył p. N. Urbanowski, w zastępstwie nieobecnego przewodniczącego w Kuratoryum kursów p. Konst. Szczanieckiego, świadectwa uczniom i pożegnał ich stosownem przemówieniem, zachęcając do dalszej pracy i życząc powodzenia w obranym zawodzie. W imieniu opuszczającej Żabików młodzieży, przemówił p. Szczawik dziękując profesorom i Kuratoryum za starania i prace podjęte ku ich wykształceniu i zaręczał, że na zdobytej na kursach wiedzy budować będą dalsze swoje wykształcenie. Na tem się skończył akt ten a tem samem sześciotygodniowe kursa gorzelnicze w Żabikowie.

Oczyszczanie wody watą. Często się zdarza, zwłaszcza, gdy używają wody z rzeki, która wzbiera, że się staje mętną, że już ani do picia, ani do gotowania użyć jej nie można. Z różnych środków do czyszczenia takiej wody polecanych, przywodzimy jeden, który ma tę zaletę, że jest prosty i tani. Do wody wrzącej wrzucić listek waty takiej szerokości mniej więcej, iżby pokrywał wierzch naczynia. Zaraz na nim zbiorą się szumowiny, które wyrzuciwszy z watą, otrzyma się wodę mniej więcej czystą.

Karmienie drobiu robactwem ziemnem praktykuje się za granicą. Chcąc karmić drób robactwem, potrzeba mieć go wielki zapas. W tym celu należy wykopać jeden lub więcej rowków pół metra głębokich, w ziemi wilgotnej, lekkiej i gliniastej. W tych rowkach ustawia się słoma (najlepiej owsiana) tak, aby sięgała do wierzchu rowków, pomiędzy słomę sypie się wilgotną gliniastą ziemię aż do wierzchu rowu, a następnie rowy te polewa się wodą przez cały miesiąc codziennie i pilnie się uważa, aby nie wysychały. Dla tego też w lecie trzeba je przykrywać deskami, chróstem lub słomą, a w zimie na stopę grubo nawozem. Po miesiącu rowy się odkrywa i puszcza na nie kury, które znajdą w ziemi obfity pokarm z robactwa.

Inny sposób rozmnażania robactwa jest taki: kopie się takie same rowy, lecz trzeba je potem obmurować i wycementować. Dno takiego rowu pokrywa się sieczką żytnią, 6 do 8 cali grubo; sieczkę pokrywa się suchym końskim gnojem na parę cali grubo, a gnój pokrywa się ziemią na 6 cali i polewa krwią, drożdżami piwnemi, rzucając na wierzch odpadki od mięsa, padlinę, wnętrzności bydlęce lub inne podobne, łatwo gnijące rzeczy. Na to wszystko znów sypie się sieczka i cały rów pokrywa się cienko ziemią. Po ośmiu dniach w takim rowie wylęgnie się mnóstwo robaków, któremi można karmić drób, ale mięso tych kur czuć będzie padliną, a jaja będą miały inny smak, jak zwykłe. Dla tego też przed sprzedaniem takiego drobiu, trzeba przynajmniej na dwa tygodnie zaprzestać karmienia robakami, a dawać mu ziarno zboża i to, czem zwykle się karmi kury a nieprzyjemny smak zniknie; tak robią hodowcy drobiu pod Paryżem.

Mycie drzew i środki na chore drzewa i krzewy. P. Kraetzer, chemik w Lipsku, zaleca wszystkim właścicielom ogrodów, chcącym pomnożyć rodzajność i zdrowie drzew, również przywrócić lub nadać im połysk i piękne wejrzenie, obmywanie drzew. Przez to usunie się z jednej strony brud przyczepiony do kory i otwory jej zasklepiający mech, z drugiej zaś strony zniszczy się pod korą utajony zaród owadów. Obmywanie odbywa się po prostu ostrą szczotką, a bierze się do niego zwyczajną wodę studzienną. Jeżeli jednak

pień drzewa za grubo jest pokryty mchem, to lepiej użyć do mycia ługu mydlarskiego. Kto sprobuje tej manipulacyi, ten przekona się o jej użyteczności, zwłaszcza, jeżeli mycie odbyło się po deszczu dopóki drzewo jeszcze mokre. W razie, że drzewa już zaczynają chorować, to zaleca się nadto okopanie pnia na około w odległości 1—1,5 metra, następnie zaś podlewanie codzienne płynem składającym się: z 40 litr. wody rzecznej lub deszczowej, 550 gr. witryoleju (siarczanu żelaza) i 225 gr. ałunu. Płyn ten działa spiesznie i skutecznie, już to zdrowe korzenie ożywiając, już to uschłe gryząc.

Odpowiedzi Redakcyi.

Panu Kaz. K. w Izab. Czekamy i uprzejmie prosimy o przyrzeczone artykuły.

Panu Art. Z. C. w Por. o. p. Zł. P. Czy z okolic Pana nie ma nic do doniesienia? prosimy od czasu do czasu o korespondencyę.

Sz. Redakcye „Łowca“ i „Rolnika“ we Lwowie, a „Przyrodnika“ w Tarnowie, prosimy o odpowiedzi na nasze listy z 26 p. m.; najdalsza Redakcya „Ziemianina“ ofiarowane zażądała **pierwsza,** posłaliśmy jej. Miałyżby sz. Redakcye w kraju być obojętnemi dla artykułu takiej powagi jak Prof. Dr. M. N.?

Treść.

OGŁOSZENIA.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca Antoni Bocheński. — Druk Wł. L. Anczyca i Sp., pod zarządem J. Gadowskiego.